

Paweł Miter ponownie za kratkami

13 października 2014

W niedzielne popołudnie policjanci zatrzymali Pawła Mitera. Trafił do aresztu. Niedługo po tym został wypuszczony, bo podobno zaszła pomyłka. Jednak Miter nie daje wiary w tłumaczenia funkcjonariuszy.

Paweł Miter, autor prowokacji ujawniającej aferę z udziałem sędziego Ryszarda Milewskiego, musi dwa razy w tygodniu stawiać się w jednym z wrocławskich komisariatów. To efekt nałożenia na niego dozoru policyjnego.

W niedzielę po południu Miter jak zwykle odwiedził komisariat na Rakowcu, żeby złożyć swój podpis. Jednak tym razem na formalności się nie skończyło.

„Pokazano mi prokuratorski nakaz, na podstawie którego miałem zostać zatrzymany. Kazano mi się rozebrać, po czym trafiłem do celi. Zatrzymywała mnie starsza sierżant Magdalena Kilanowska. Po około dwóch godzinach zostałem wypuszczony, bo – tak przynajmniej tłumaczyli policjanci – zaszła pomyłka” – opowiada w rozmowie z niezalezna.pl Miter.

Powiedziano mu, że najwyraźniej pomyłono się w prokuraturze i na komendzie. Jednak Miterowi trudno w to uwierzyć.

„Jakoś trudno dać wiarę w takie tłumaczenie” – podkreśla. „Taki zbieg okoliczności w moim przypadku wydaje się mało prawdopodobny. Mogę tylko podejrzewać, że to jakaś forma nacisku na mnie” – dodaje.

Ostatnio o kłopotach Pawła Mitera pisaliśmy w marcu, kiedy również został zatrzymany przez policję – wtedy na podstawie listu gończego. Lista zarzutów, którą mu wtedy przedstawiono, była długa: usiłowanie oszustwa, płatna protekcja, podrabianie

dokumentów, działania w celu oskarżenia innej osoby, podawanie się za funkcjonariusza publicznego – wszystko w związku z sędzią Milewskim.

Jak już wielokrotnie pisaliśmy, we wrześniu 2012 r. do prezesa sądu okręgowego w Gdańsku, Ryszarda Milewskiego zadzwonił Paweł Miter, podając się za asystenta szefa kancelarii premiera Tomasza Arabskiego. Prezes Milewski przekazał datę posiedzenia sądu, na którym miała zapaść decyzja o dalszym areszcie prezesa Amber Gold. Ustalał z rzekomym pracownikiem kancelarii premiera także skład sędziowski gwarantując, że „jest zaufany”.

Treść rozmowy opublikowała „Gazeta Polska Codziennie”, co spowodowało usunięcie sędziego Milewskiego z funkcji prezesa sądu okręgowego w Gdańsku.

Autor: Paweł Krajewski

Źródło: Niezalezna.pl